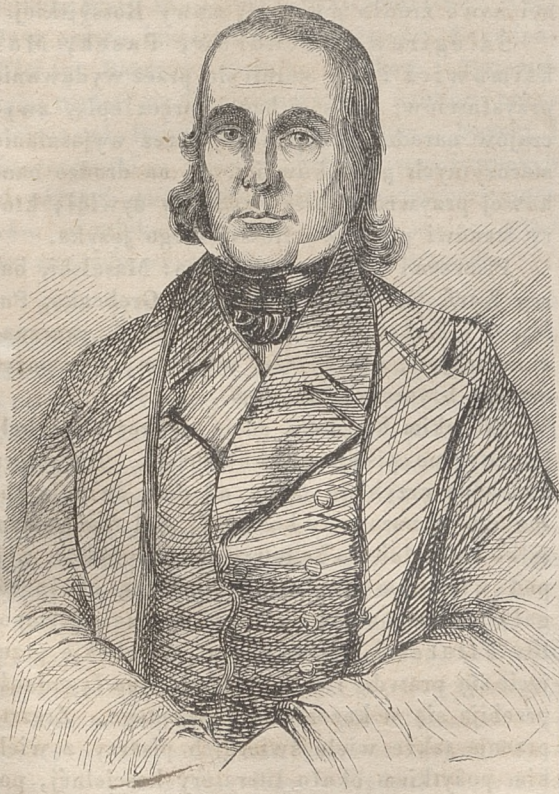


Leszno, dnia 22. Kwietnia 1848.

Garnier-Pagès. — Krótki rys historyi literatury Rossyjskiej (dokończenie). — O usadowieniu się Krzyżaków w Prusiech (ciąg dalszy).



Garnier-Pagès,

minister finansów rzeszy Francuskiej.

Garnier-Pagès.

Garnier-Pagès, najprzód mer Paryża, obecnie minister finansów, jest młodszym bratem sławnego deputowanego, któremu dn. 23go Czerwca 1841 r. więcej niż 40,000 ludzi do grobu towarzyszyło.

„Zjednaj sobie imię, ja się postaram o potrzebny majątek,” rzekł nasz Garnier-Pagès do swego brata, gdy po śmierci ich matki, jeden mając 23, drugi 21 lat, sobie ślubowali, iż nigdy się nie opuszczą, że wspólnie pracować i wszelką dolę losu podzielać będą. I dotrzymał słowa; co więcej, nie tylko nabył majątku, ale i sławę imienia poparł.

Co obaj bracia sobie przyrzekli, tego przez 16 lat, aż do śmierci starszego Garnier-Pagès, wiernie dotrzymali, bo gdy się ostatni poświęcił adwokactwu, a później zawodowi politycznemu, młodszy się poświęcał i zarabiał dla obu. Za pomocą kilku przyjaciół kupił sobie miejsce faktora, starając się przez swą ogłędność i pracowitość o wszelkie potrzeby całej familii; przytém poświęciwszy się raz dla drugich, bez względu na to, że osoba jego niknie bez znaczenia, wspierał zawsze brata swego praktycznym doświadczeniem i swoją znajomością w sprawach handlowych i finansowych, które tenże na mównicy z tak wielką przewagą rozbiegał.

Gdy starszy brat umarł, musiał młodszy za-

jąc jego miejsce, myśląc jak młodzi bohaterowie marseliezy:

Gdy nasi bracia już nie żyją,
Wstąpmy w ich ślady bohaterskie.

Gdy wstąpił do izby deputowanych, objawiła się wkrótce jego wielka osobista wartość, i pokazał się wszędzie godnym następcą swego brata, którego talent, sprężystość i zasady odziedziczył. Należał do najczynniejszych, najzręczniejszych, a nawet najwymowniejszych zwolenników spokojnej agitacji 1847 r., a przytém do małej liczby deputowanych, którzy przy tém obstawali, aby się oppozycja mimo zakazu ministeryalnego udała dnia 22go Lutego na bankiet, mający na celu reformę.

Takie przymioty, z którymi łączy się gorąca miłość ojczyzny i nieskazitelna bezinteresowność, usprawiedliwiają zupełnie jego wielką wziętość u ludu. Garnier-Pagès jest z gruntu dobry mąż. Takim go poznała familia, takim go kraj uzna.

Krótki zarys historyi literatury Rosyjskiej.

(Dokończenie.)

Trzech jest pisarzy, którzy reprezentują w piśmiennictwie Rosyjskiem powieść obyczajową, i mowę piśmienną kojarzą z językiem wyższego towarzystwa; jest to: Pawłow, książę Odojewski i hr. Sołohub. Pawłow tworzy dzieła sztuki i pielęgnuje piękną swą dykcję, którą despotycznie wyższemu towarzystwom narzuca; hr. Sołohub podchwytuje z samych ust wyższego towarzystwa język ze wszystkimi jego pięknosciami i lubemi usterkami, książę Odojewski trzyma się między obydwoima w środku, łącząc w stylu swoim sztukę z życiem.

Lecz pomiędzy wszystkimi Rosyjskimi romansopisarzami należy przyznać palmę niezaprzeczonej wyższości Dal' - Ługańskiemu. Umiłował on język, w którym się wychował i wzrósł, ale téż zarazem widział niepodobieństwo, aby go bez dalszego wynieść do wysokości mowy piśmiennej. Nie pozostało mu zatem nic innego, jak zostać opowiadaczem Rosyjskich powiastek i baśni ludowych, i tym sposobem dać od nowa poznać wdzięk zapomnianej już mowy potocznej. Lecz w miarę, jak się rozwijał talent tego uwagi godnego autora,

pokazywała się w jego powieściach i języku nadzwyczajna zmiana. Już dawniej ukrywało się pod fantastyczną zasłoną głębokie jego przecucie właściwej istoty Rossyanina; powoli bogaciło się to przecucie coraz nowemi doświadczeniami i dojrzewało coraz więcej, aż się nie przeistoczyło w dokładne praktyczne pojęcie całej istoty Rosyjskiego narodu; i tak z fantastycznej powieści Dal' - Ługańskiego wyrodziła się czysto-narodowa Rosyjska powieść, która dokładny i wszechstronny przedstawia obraz domowego życia Rossyan.

W téj saméj co Dal' - Ługańskiego kategorii zamieścić należy Weltmana. Połączył on w języku swych historycznych romansów znajomość Staro-ruszczyzny i potocznej mowy ludu ze znajomością innych Słowiańskich, szczególnie południowych dialektów, i pierwszy umiał z wielką zręcznością szereg szczęśliwych wyrazów, z nich wziętych, przyswoić językowi Rosyjskiemu.

Skobelew odkrył w militarnéj swéj dykcji nowe źródło potocznej mowy Rosyjskiej.

Śniegirew, Sacharow, Pasek, Maksimowicz i inni starali się przez wydawanie przysłowiów, pieśni i baśni, przez opisy zwyczajów narodu Rosyjskiego, przez wyjaśnianie starożytnych pomników i t. p., na drodze naukowej przywrócić pierwiastkowy żywioł, który stanowi podstawę Rosyjskiego języka.

Pisarzami drugiego rzędu są: Masalski, baron Korf, Baszucki, Kamiński, Grebenka, Polewoj i Kukulnik. Dwóch ostatnich przeznaczeniem jest, nie swoim własnym, lecz pożyczanem błyszczeć światłem.

W takim kierunku zdaje się rozwijać belletrystyczne piśmiennictwo Rosyi. Literatura kościelna przybiera także od dnia do dnia coraz więcej narodowy kierunek, pod tym samym tylko naturalnie co belletrystyka względem, t. j. pod względem języka. Szczególne około téj gałęzi piśmiennictwa położył zasługi metropolita Filaret i jego następcy. Głębokie przejęcie się prawdą i wzniosła religijna łagodność przebija się w kazaniach Innocentego. Zresztą pracuje także wielu świeckich pisarzy z wielkim pożytkiem około literatury kościelnej, pomiędzy którymi celuje Murawiew popularnością stylu.

Najmniej wykształconym jest u Rossyan naukowy język. Ale i na tém polu prace wielu

profesorów po uniwersytetach Rossyjskich pozwalają spodziewać się pięknych owoców. Równoczesne ukazywanie się w druku wielu pracowanych dzieł w rozmaitych gałęziach umiejętności, świadczą o narodowym ich kierunku; głównie do tego zmierzają, aby upowszechnić nauki w języku Rossyjskim. Za staraniem duchownych: Gołubińskiego, Sidońskiego, Karpowa, Gabriela; a z drugiej strony świeckich filozofów: Welańskiego, Pawłowa, Dawidowa, Dmitriewa, Nowickiego i innych, z bogactwem filozofia terminologią Rossyjską. Słowiańsko-Ruska filologia otrzymuje olbrzymie dzieło: Ewangelią Ostromirską z grammatycznymi przypiskami przez Wostokowa. Bodiański, Preis i Srezniewski mają z katedr Słowiańskich dialektów ukazać zebrane długoletnią pracą skarby. Literaturę jako umiejętność opracował Dawidow, Maksimowicz, Pletniew i Nikitenko. Prawem trudnili się także niektórzy. Newolin napisał encyklopedyą prawa w dwóch tomach; Moroszkina historią prawa Rossyjskiego; Daniłowicz Staro-Słowiańskie prawodawstwo; Kryłow prawo bizantyńskie opracował. Kryminaliści są: Barszew, Redkin, Leszkow. Matematyką trudnił się Perewoszczykow, naukami przyrodzonymi Pawłow, Maksimowicz, Spaski i Szczurowski. Pracom jednak wymienionych w różnych gałęziach nauk i umiejętności autorów w większej części przyznać można tylko ze względu na sam język pewną wartość.

Przy uprawianiu języka Rossyjskiego pod względem umiejętności nieodzownie jest rzeczą konieczną zajrzeć do skarbcu Rossyjskiej starożytności. W starych tłumaczeniach ojców kościoła, w teologicznych dziełach i polemicznych pismach dawnego Rossyjskiego duchowieństwa są może ukryte pierwiastki narodowej Rossyan filozofii, a z niemi zarazem zapasy do utworzenia języka filozofii właściwego. I prawo tam tylko pierwiastkowe swe źródło znaleźć może. Przez towarzystwo archeograficzne drukiem ogłoszone dzieła nie wypowiedzianej wartości zapowiadają nową erę języka Rossyjskiego; w nich można odkryć owe pierwiastkowe żywioły w całej swój sile, które to czynność Karamzina pod koniec jego życia tak ożywiały. Reorganizacja Rossyjskiej akademii, która się zdaje być powołaną do nowego życia i pracownych, wywołuje także lepsze nadzieje na

przyszłość; słownik Staro-Słowiańsko-Ruskiego języka będzie zapewne pierwszą jej pracą.

○ usadowieniu się Krzyżaków w Prusiech.

(Ciąg dalszy.)

W tymże czasie przyszło do skutku połączenie się Krzyżaków z kawalerami mieczowymi w Inflantach. Już od roku 1229 toczyły się o to umowy, ale dopiero klęska kawalerów i śmierć ich mistrza Volquina w bitwie z Litwinami przyspieszyła układy. Połączenie nastąpiło w r. 1236. Posłany od mistrza W. Hermann Balk wraz z Dietrichem v. Grünigen, zajął się gorliwie uratowaniem zagrożonego zakonu. Załatwił spory z Waldemarem Duńskim, oddawszy mu Rewel i obowiązawszy się nowe nabytki na połowę dzielić (1), odparł Litwinów, Rusinów w bitwie pokonał. Ale gdy tak na północy potęgę szerzył zakonu w Prussach, zagrażało mu największe niebezpieczeństwo. Hermann z Altenburga, człowiek dzikiego i ponurego charakteru, namiestnikiem przez mistrza mianowany, odstręczył okrucieństwem umysły neofitów i do ostatniej ich doprowadził rozpacz. Oczywiście było rzeczą, że lud ten biedny nie mógł przyjąć całym sercem wiary wtłoczonej nań mieczem, niezrozumiałej, połączonej z polityczną niewolą; widoczna, że nie zdołał tak rychło zapomnieć religii ojców, której kapłani i ofiarnicy błakali się jeszcze po lasach, żyli po wioskach ukryci. A przecież Altenburg nie miał względu na położenie takowe; przekonanych o powrót do bałwochwaltwa więził, karał śmiercią, raz nawet całą wioskę, do której się mnóstwo ludu na święta wiosenne zebrało, zapalić i nieszczęśliwych w ogień zapędzać rozkazał. (Na domiar swój dla Krzyżaków stronności, Voigt ich umiarkowanie i łagodność kilka stron przedtem wielbiący, postępowanie takowe, jako smutną konieczność i wpływ silnego religijnego przekonania Krzyżaka uważa.) Okrucieństwa takie wywołały w Pomeranii bunt; w pogranicznych zaś ziemiach dla swoich litość, a największe dla ciemiężców oburzenie. I temu to zapewne przypisać należy klęskę Krzyżaków,

(1) Znowu toż samo przyrzeczenie co w Prussach.

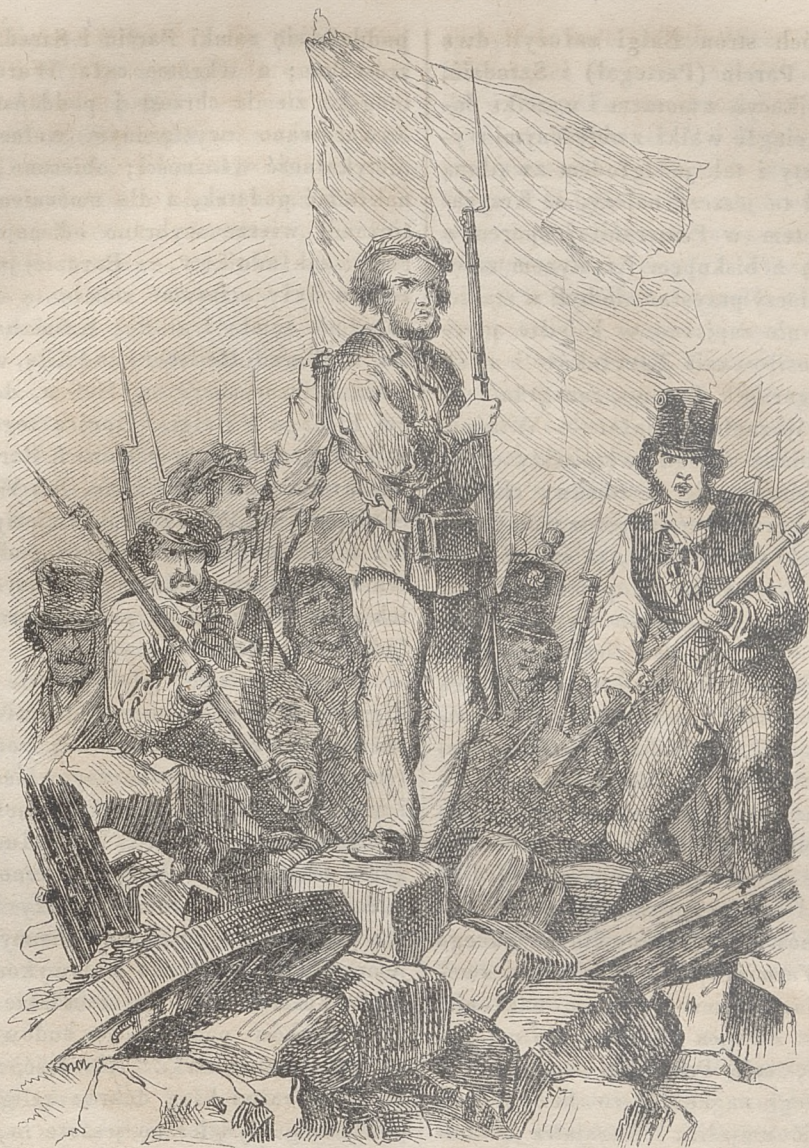


Skica z barykad Paryskich.

którą pod miastem Chętwo (późniejszą Balgą) w Warmii byli ponieśli. — Przytém Świętopełk Pomorski z Bolesławem, ks. Wielko-Polskim i Kazimierzem, Kujawskim, tajemnie ludy Pruskie radą i zasobami wspierali. Czas było Batkowi powracać — powrócił téż czynny Landmeister, a nim go śmierć w r. 1239 zaskoczyła, ubezpieczył zakon wewnątrz, Henryka Brodatego na Świętopełka poburzył, i zawarłszy z nim w Świeciu przymierze, do odmówienia pomocy Sambii, Warmii i Natangii przymusił. Rok przedtém umarł był także mistrz W., ów

potężny Henryk de Salza, a zakon dwóch największych podpór swojego znaczenia i chwały na raz pozbawionym został.

Nowo obrany mistrz W., Konrad z Turyn-gii, Henryka v. Wida, Pruskim mistrzem uczynił. — Za rządów tego ostatniego wylądowali Prusacy po drugi raz pod Chętwo; mimo dzielnej mężnego Kodruna obrony, zamek przez Dietricha v. Bernheim zdobyty, zajęty i mocno ufortyfikowany został. Nazwisko jego odtąd było Balga. Zdobyć tego ważnego punktu, komunikującego morzem Świeżem z Elblągiem



Skica z barykad Paryskich.

i Pomorzem, położyło stałą zasadę podbojów Krzyżackich w Warmii. Niczego też nie zaniedbali rycerze, coby ich stanowisko tuteczne wzmocnić potrafiło. Chytrą obłudą i pobłażaniem ściągali do siebie znakomitszych Warmii mieszkańców, budzili w nich chęć miękkiego życia, żądę honorów i władzy nad zawojowanymi braćmi. Usiłowania te nie były bezowocne i wiele rodzin pozyskanych dla siebie, w zamku lub okręgu jego osadzili.

Ale Balgę łatwiej było zdobyć jak utrzymać. Przejrzeli już teraz Prusacy, do czego zmierzają te kastele nadgraniczne; poznali, jak

groźna potęga zakonu i jak im bardzo związku między sobą i wspólnej potrzeba obrony. Cała więc ludność męzka wyciągnęła z Natangii i Warmii, dla zdobycia i zrównania z ziemią warowni, co ich wolności groziła. Straszny był i nie łatwy do wytrzymania atak. Załoga Krzyżacka nie była dość silną, aby dostateczny stawić odpór mieszkańcom dwóch obszernych prowincyj, zwłaszcza gdy ich miłość ojczyzny i wolności przeciw nim prowadziła. Przecież warowność murów i mężne usiłowania osady, udaremniły pierwsze Prusaków zapędy. To jednak nie zniechęciło ich od dalszego o-

blężenia. Z dwóch stron Balgi założyli dwa drewniane zamki Parcin (Partegal) i Szredzin, przecięli komunikacją z morzem i wszelki dowóz żywności, a ciągłe walki z oblężonymi wycieńczały do reszty i tak już głodem zwątloną załogę. Przydać tu jeszcze należy, że Krzyżacy zagrożeni buntem w Pomeranii i sporem o ziemię Lubowską z biskupem Krystynem zajęci, skutecznej odsieczy przysłać nie byli w stanie.

Snac̄ jednak nie zapisano w księdze przeznaczenia, żeby usiłowania Krzyżaków i myśl, która już całą ogarnęła Europę, na granicach Warmii kres swój znaleźć miała. — Właśnie wtedy, gdy osłabiana załoga zwątpiwszy o podobieństwie utrzymania się w zamku, chciała z mieczem w rękę przedrzeć się przez tłumy nieprzyjaciół, i jeżeli nie ocalenie, to śmierć znaleźć chwalebną; uratowała ją pomoc Ottona, ks. Brunświckiego. — Książę ten wyprawivszy się na Krucyatę do Pruss, posłyszał o uciśnieniu Balgi i ocalił ją postanowił. — Za Balgą i zamkami nieprzyjaciela rozciągał się las ogromny, dotykający Frischhaffu: tam Otto, przeprawivszy się z Elbląga na kilkunastu statkach, wojsko swoje rozłożył i jednego z rycerzy do zagrożonego zamku wyprawil. Posłaniec doszedł szczęśliwie do murów, wpuszczony bliską pomoc obiecał i o wykonaniu odsieczy z dowódcami się umówił. Postanowiono jednego z pozyskanych Warmińczyków wysłać do swoich, aby ich do szturmu ogólnego nakłonił. Tak się i stało. Zdrajca mianując się uciekającym z niewoli, tyle Prusakom o słabości i zniechęceniu załogi nagadał, że bez zwłoki szturm przypuścić umyślili. Nazajutrz z obu dwóch zamków wysypały się pełne nadziei rotty, niosąc wszelkie przybory do wstąpienia na mury. — Nagle otwierają bramę Krzyżacy i na zdziwionych wpada śmiało osada, którą oni za półumarłą z głodu i ze zwątpienia mieli. Zrazu uważają ten krok za wyskok ostatniej rozpacz i wszczynają się bitwa zażarta — ale nie długo na wzgórzach po nad lasem trąby wojenne zagrzmiały i wojsko Ottona Brunświckiego wpadło na tył nieprzyjaciół. Wtedy nie o zwycięztwie, ale o ocaleniu życia myśląc, rozbiegają się Prusacy na wszystkie strony. W powszechniej trwodze zapomniano o zamkach, które wszakże najlepsze zapewniały schronienie. Kilka tysięcy Warmińczyków padło trupem, jeszcze więcej zabrano w niewolę. Nazajutrz

poddały się zamki Parcin i Szredzin i z ziemią zrównane; a wkrótce cała Warmińska i Natangaska ziemia chrzest i poddaństwo przyjęła. Zawarowano zwyciężonym wolność osobistą i nietykalność własności; obiecano mierny tylko nakładać podatek, a dla umocnienia w zaprzyśżonej wierze wybrano od najznakomitszych rodzin zakładników. — Bardziej jeszcze od nich zdolne były utrzymać ziemię tę w podległości założone zamki i grody; Kreutzburg w Natangii, w Warmii Heilsberg nad Allą, wprost Wormdittu, i Brauensberg nad Hafem, do komunikacji Elbląga i Balgi. Oprócz tego zbudowano nad Allą, ale już w granicach Barcińskiego powiatu: Bartenstein (Barcin, lub Waistote Pil) i Schippenbeil (Weloweja) — wiemy, w jakim celu; a tak zwycięztwo Ottona pod Balgą zapewniło Krzyżakom dwie prowincye, i posunęło ich posiadłości aż do granic Barcińskiej i Goleźzińskiej ziemi.

Powiedziałbym, gdyby to nie było zbyt oklepane zdanie, że hardziejże człowiek, kiedy mu się dobrze powodzi. Cóż pomogły podbitym wszelkie piśmienne zapewnienia własności i wolności, kiedy jak tylko stanęły zamki i ustaliła się Krzyżacka władza, słuchano jedynie głosu nienawiści i dumy. Mierne podatki zamieniały się w ogromne i przy biedzie kraju nie podobne do zapłacenia summy, kary za tajemne bałwochwalstwo i niewykonywanie przepisów kościelnych, były nieludzkie; wolnych niby Prusaków pędzono do budowania zamków na ich własne karki. Nie dość, że im odebrano dwa największe dobra: religią i wolność polityczną, wydzierano jeszcze to, co im jedynie zostawało: resztę majątku i krwawą ręk ich pracę. Ten stan najohydniejszej osobistej niewoli musiał się okropnym wydawać ludowi, co przed kilką jeszcze laty był swobodny i niezawisły, jak żubry i jelenie w odwiecznych lasach, które razem z niemi zamieszkiwał. — Nienawiść ku ciemiężcom, myśl skruszenia barbarzyńskiego jarzma, tlała w każdym sercu i nie jedną się pojawiała oznaką. Krzyżacy podawali srogość, a ta powiększała oburzenie. — Widzieli jednak Prusacy, że wolność, którą sobie pojedynczo wydrzeć dali, nie tak łatwo odzyskać jak stracić; i dla tego oglądali się za potężnym sprzymierzeńcem, co by ich mógł wspierać i zasłaniać przeciwko potężnym panom. Wśród ogólnego rozprzężenia i słabości, w ja-

ką popadli książęta Polscy, jeden tylko miał dosyć energii i siły do wystąpienia w tej sprawie. Był nim Świętopełk.

Jeżeli gdzie najwidoczniej pokazuje się rozbrat moralnej wartości z przymiotami umysłu, z energią i wytrzymałością, to niezawodnie w Świętopełku. Z wielkorządcy uzurpator, zabójca syna dobroczyńcy swojego, zdeptał wszystkie prawa i zasady moralne, a jednak człowiekowi temu nie podobna odmówić zasług dla sprawy Polskiej w ogóle, nie podobna odmówić podziwienia jasności, z jaką sądził swoje położenie, i zdumiewającej tęgości, tak w złym jak dobrym losie, tak w powodzeniu jak w klęskach. Prawda, że środki dążące do celu zwykle były złe i przewrotne; to zapewne największą udaremniło jego usiłowania, ależ czego innego spodziewać się nie można po człowieku, któremu z góry zaprzeczyłem wszelkiej wartości moralnej. — Świętopełk widział, na co się zanosi w stosunkach naszych z zakonem; sprawa Dobrzyńska nie przeszła dlań bez nauki, i od czasu bitwy nad rzeką Sirgune nie przestał szkodzić Krzyżakom otwarciem i skryciem. — Szybkie zajęcie 4. prowincyj jednej po drugiej, jeszcze większą w nim obawę o jego państwo wzbudziły, jeszcze go bardziej utwierdziły w raz powziętym zamiarze. Mile więc przyjął Pomorski książę dawnych nieprzyjaciół poselstwo, protektoratu chętnie się podjął, i wstawić się do mistrza, a nawet dalej, jeśli trzeba będzie, obiecał.

Przewidzieć łatwo, że wstawienie się do Henryka Wida odrzucone było z szyderstwem — ale nie lepszy miało skutek i poselstwo Świętopełka do papieża. Śmierć Grzegorza IX., Celestyna IV., papieżów, W. mistrza Konrada, i powstałe ztąd zamieszanie, nie dopuściły przedstawienia, cóż dopiero załatwienia sprawy.

Świętopełk zaś nie był z ludzi zatrzymujących się w pół drogi. Gdy go zabiegi i starania ulepszenia losu Prusaków, a może tylko pozyskania sobie u nich popularności, zawiodły, postanowił wesprzeć ich orężem i powstać im polecił. — Jak rzeka tamami ściśniona przerwawszy wreszcie zapory wałów i kamienia z wściekłą rozlewa się siłą, tak buchła długo tłumiona nienawiść Prusaków, gdy znak powstania zabłysnęła. Gniew, oburzenie i zemsta, we krwi i pożogach szukały sobie odwetu. Palono domy, niszczone siewy, łupiono bydło i

sprzęty — całe kolonie Niemieckie ginęły najokropniejszą śmiercią, od prażenia w ogniu, aż do wyciągania wnętrzności. Nie dość na tém: w ziemi Warmińskiej i Natangii nie ostała się żadna z nowo założonych warowni, oprócz Elbląga i Balgi, o ile także od swoich odcięte, w kraju zrewolucjonizowanym z trudnością tylko utrzymać się mogły. Wtedy na domiar nieszczęścia wpadł Świętopełk z licznym wojskiem do Pomorskiej ziemi i połączywszy się z Prusakami zdobył Sztum, Grudziądz, Kwidzynę, tak, że i tu Krzyżacy w r. 1242 tylko do Chełmna, Torunia i Radzyna ograniczeni zostali. W zamkach zamknięci patrzeć musieli na okropne ziem swoich zniszczenie, na zuchwałe harce nieprzyjaciół pod same mury warowni; gdyż ani swoich ratować, ani zuchwałość pogromić szczupłość sił i bojaźń większej utraty nie dozwalała. — Gdy tak wszystko zdawało się składać na zagładę zakonu, wydzwignął go z ostatniej toni znany nam już ze zdobycia Balgi Dietrich v. Bernheim. Wiedział on, że książę przed wyjściem na wyprawę skarby i wszystkie wojenne rynsztunki zamknął w obronnej twierdzy Zartowicz, poniżej Świecia nad Wisłą. Na nią umyślił wódz stary z nienacka uderzyć. W kilkanaście tylko koni podszedł w nocy pod zamek i znalazłszy straż śpiącą, bez trudności opanował. Dywersya ta udała się zupełnie. Rozżalony Świętopełk stratą najważniejszego zamku, ściągnął całe siły, dla zdobycia go na nowo, ale czujność i męstwo załogi, silna posada miejsca, udaremniły wszelkie usiłowania. Znużony, zostawił część wojska na blokowanie fortecy, sam wrócił zresztą do Chełmińskiej ziemi i znowu po dawnemu w dłuż i w szerz pustoszyć ją zaczął. — Ale okoliczności zmieniły się teraz. Dietrich, któremu jedynie sława ocalenia zakonu przynależy, korzystając z czasu, który Świętopełk na obleganiu Zartowicza strawił, potrafił pobudzić przeciwko niemu, a potem wciągnąć z sobą do związków książąt Mazowieckich i Wielko-Polskich, którym Świętopełk nie jedną był wyrządził krzywdę, a niedawno Nakło i całą jego okolicę wydarł nieprawnie. Najprzód Dietrich z posiłkami Kazimierza Kujawskiego dopędził obciążonego łupami księcia, ubił mu przeszło tysiąc ludzi, obóz i zdobycz całą odebrał. Potem Kazimierz Kujawski, Konrad Mazowiecki, Bolesław i Przemysław, Wielko-Polscy książęta, wpadłszy do

Zawisłańskiej Pomeranii, rozegnali wojsko stojące pod Zartowiczem, zajęli Nakło i Wyszogród, a zapędziwszy się aż pod Gdańsk, kraj cały i bogaty klasztor Oliwski złupili. Tak znowu niezgoda i zła polityka książąt naszych na własną zgubę zakon Krzyżacki uratowała, walcząc połączonymi siłami przeciw rządcy, który jedynie tylko wojować ich umiał, i, jak widzieliśmy, skutecznie wojował. — Nie można w historii bezwzględnych wyciągać wniosków, ale kto wie, czyby potrzeba było krwi przelewu pod Płowcami i Grünwaldem, gdyby byli tą razą Krzyżacy pomocy od nas nie mieli? — Przyciśnięty Świętopełk srogiem ziem swoich spustoszeniem, gdy własni bracia Sambor i Raciborz połączyli się przeciw niemu z Krzyżakami, skłonił się do pokoju, który za pośrednictwem legata pap. Wilhelma roku 1243 zawarto. Krzyżacy obiecali oddać mu wszystkie w tej wojnie w kraju jego poczynione zdobycze; on się zobowiązał nigdy przeciw zakonowi nie walczyć, owszem pomagać mu do wojny z pogany. Jako zakład wiernego wykonania przymierza Mestwina, starszego syna im posłał i Zartowicz na czas pewien w ich rękę zostawił.

Innocenty IV. wysyłając biskupa Modeńskiego do Pruss, polecił mu zająć się urządzeniem tamtejszego duchowieństwa. Mówiliśmy już o sporach Krystyna z rycerzami; spory te wzmagaly się ciągle, nie brakło skarg ze stron obu. Czy to zabiegi dobrze w Rzymie od czasów Hermana Salzy położonych Krzyżaków, czy że Krystyn oburzony ich niewdzięcznością istotnie dopuścił się jakichś niegodnych wysokiego swego powołania czynów, dość, że bulla papieżka gorzkie mu czyni wyrzuty, a urządzenie nowe hierarchii jeszcze mu dotkliwiej nieukontentowanie Innocentego uczuć dało. — Cały kraj Pruski podzielony na cztery dyecezye: Krystyn z biskupa Pruss całych został biskupem Chełmińskim. Do dyecezyi jego należała cała Chełmińska, Lubowska i Sacińska ziemia. Rozporządzenie to, a zwłaszcza przykry sposób, w jaki oświadczone zostało, przyspieszyło śmierć tego zacnego starca, pierwszego, rzechy można, skutecznego apostoła Prusaków. Umarł roku 1243. — Biskupstwo Pomezaniańskie złożone z całej Pomeranii Przedwisłańskiej i części Pomorza, leżało między jeziorem Drużnem, Wisłą,

Ossą, Passargą i Wysoką. — Warmińskie obejmowało Warmią, Natangią, powiat Barciński, Gołędziński i Sędowicki, aż do Memla. — Kraj na północ Pregla, dotąd nie zawojowany, miał stanowić czwarte biskupstwo. — Jedna trzecia dochodów z każdej dyecezyi należała do biskupa, $\frac{2}{3}$ do braci zakonu; w tych dwóch trzecich szły także do nich wszystkie duchowne beneficja, wyjąwszy takie, które tylko sam biskup sprawować może (2).

Mijał rok od zawarcia przymierza Świętopełka z Krzyżakami, minął termin wydania syna i zamku Zartowicz, a oni jeszcze zatrzymywali Mestwina i zajmowali zamek, składając się zmiennym i do zerwania zgody skłonny umysłem jego. Być może, że w tej obawie i podejrzeniu wiele było prawdy, ale takim sposobem możnaby zawsze usprawiedliwić nie dotrzymanie warunków pokoju. Krok tak haniebny oburzył wyniosły umysł Świętopełka, a zresztą czas sam, z powodu walki Konrada z Bolesławem Wstyd., najsposobniejszy był do wydania wojny. — Zaczęły się nieprzyjacielskie kroki od okropnego zniszczenia ziemi Chełmińskiej i zabrania bogatych łupów. Osiwiały w boju Dietrich v. Bernheim, zebrawszy garstkę mieszkańców Chełmna, ruszył w pole i dognał nieprzyjaciół nad jeziorem Rzesińskim. Ale tu odstąpiła starca szczęśliwa jego gwiazda. Mieszczanie Chełmna wycięci, on sam poległ śmiercią walecznych. Pówetowali wprawdzie Krzyżacy poniesioną klęskę, pokonawszy Świętopełka nad Wisłą, gdy się o zdobycie Chełmna pokusił, ale wojna i nieodstępne od niej zniszczenie, nie ustawały.

(Dokończenie nastąpi.)



(2) Gdy $\frac{1}{3}$ wybrana przez biskupa Warmińskiego wielkiej jest dla historii naszej ważności, potrzeba mi bliżej ją nieco określić. Północno-wschodnia granica tej dyecezyi szła od Frisch-Haffu nieco powyżej od Braunsberga i schylając się nagle ku południo-wschodowi zostawiała na południe Landsberg, przechodziła Alę powyżej Bartensteina i dochodziła pomiędzy Rössel i Rastenburg. Od tego punktu zwraca się w południowo-zachodnim kierunku i dochodzi do źródła Passargi w pobliżu Hohensteinu. Zachodnią granicę stanowi rzeka Passarga, aż do miejsca między Mühlhausen i Mehlsach. Tutaj opuszcza ta granica rzekę i idzie dalej na zachód przez rzecką Bandę do Frisch-Haffu około Tolkemitt. Miasta tu należące są: Frauenburg, Braunsberg, Mehlsach, Wormditt (Warmia), Landsberg, Heilsberg, Guttstadt, Altenstein, Wartenburg, Seeburg, Rössel, Bischofstein.